Nr. 22. Lwów. Sobota dnia 31. Maja 1873. Rok V.

SZCZUTEK

KALENDARZYK DZIENNIKARSKI.

(Maj.)



25. Urbana.
Gazeta z przewrotności wszystkim dobrze znana. (Dz. Pól.)

26. Filipa Nereusza.
W Dzienniku siedzi ruda meszuresa dusza. (Gaz. Nar.)

27. Grzegorza.
Kpi Gazeto z ciebie Polska, od morza do morza. (Dz. Pol.)

28. Krescensa.
Dziennik jak Shylock radby wyciąć nam funt mięsa. (Gaz. Nar.)

29. Syzina.
Gazeta lży nas — nowy kwartał się zaczyna. (Dz. Pol.)

30. Feliksa papieża.
Wywróci Dziennik kozła — bo się kwartał zbliża. (Gaz. Nar.)

31. Petroneli.
Bodajże cię Gazeto wszyscy djabli wzięli. (Dz. Pol.)

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem 7 talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 złr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.

W NIEBIE — I W PIEKLE.

(Głosy do upadku Thiersa.)

Geniusz Francji.

Francjo! zaledwieś roztoczyła skrzydła,
Zaledwieś rzekła: „republiki“ chcę —
Już cię obsiadły monarchii straszydła
Jak duchy złe!

Z nadludzką siłą zrzuciłaś okowy,
W które cię zakuł nieszczęśliwy bój —
A już gotuje na cię zamach nowy
Parlament twój.

Ocknij się dzielna ludów przodownico!
Ratuj cudowny gminowładztwa kwiat!
Niechaj cię nędzną tronów niewolnicą
Nie ujrzy świat!

Tyś jest rękojmią ludów udzielności,
Ty jesteś swobód najwierniejszy stróż!
Gdy ty upadniesz — wtedy i wolności
Nie będzie już!

Szatan.

Dalej czarci! tylko żwawo,
Bierzmy ster;
Z ziemi widać łunę krwawą —
Będzie żer!

Niech tam mordów duch czerwony
Leci już —
Niech pracują na przegony
Proch i nóż.

Petroleju miljon beczek
Dajcie im,
Bo zagrzeje ich do sprzeczek
Żar i dym.

Dalej czarci! ja najstarszy
Pójdę wprzód!
Restaurujmy tron monarszy,
Tępiąc lud!

WIELMOŻNY „KALASANTY,“

herbu „Dobrynoś.“



Czy władzy czy zasłudze?! Kwestja ta nasunęła mi się, kiedym przeczytał, że miasteczka nasze spieszą z nadaniem obywatelstwa honorowego panu Ziemiałkowskiemu — ministrowi.

Jeszcze się dobrze nie rozsiadł w fotelu ministerjalnym, — a już go obrzucają dyplomami honorowemi, które Bogiem a prawdą dawno mu się już należały.

Prawdziwa zasługa daremnie przez długi czas czekała — trzeba było aż władzy, aby zaściankowi nasi politycy przypomnieli sobie, że mają honor do rozdawania.

Niedawno blamowaliśmy się, my posesjonaci, owemi adresami zaufania dla pana Kazimierza, dziś znowu miasta idą tą drogą dla pana Florjana. Nowy dowód, że Polak i po szkodzie do rozumu nie przychodzi.

Wiedźcież zresztą moje miasteczka, że honory wasze djablo deprecjonowane. Kogo wy już nie robili waszymi obywatelami honorowymi. Dawniej każdy kreiskomisarz, dziś co drugi bezirksvorsteher doznaje waszej łaski.

A najzabawniejszy jest poczciwy Jarosław. Dwa lata temu zawieźli wysłannicy Jarosławia dyplom zawołoce Beustowi aż do Pesztu — a dziś pierwszy się wyrwał znowu z tym samym honorem dla p. Ziemiałkowskiego.

Beust, zwyczajnie Niemiec, odpisał wam czułemi wierszami — a pan Ziemiałkowski odpowie wam gorżkim uśmiechem za tak *wczesne* uznanie. —

A trzeba jeszcze wiedzieć i o tem, że ci ludzie pierwsi rzucą kamieniem gdy mu się nie uda nic dla nas zrobić, co łatwo być może, bo to z Niemcami sprawa. Tysiącem czarnych podejrzeń rzucą wtenczas na niego, tak jak dzisiaj honorem.

Tak u nas niestety zawsze bywało; wygrasz bitwę, toś bohater, przegrasz, toś zdrajca. Smutna to logika i szkodliwa.

Gorżka prawda w porę powtórzona.

Nie **jak?** lecz **kto?** pytamy — sprawę przeprowadza?
I hejże na Macieja: „Maciej sprawę zdradza!“
Niezagraża tam wprawdzie żadna Maćka zdrada,
Lecz sprawa nie poparta, wraz z Maćkiem upada!

Dziesięcioro bożych przykazań

wedle najnowszego kursu Giełdy wiedeńskiej.

I. Będziesz miał kredyty, Anglosy, Franko- i Vereinsbanki i nie będziesz miał bogów cudzych przed niemi.

II. Nie będziesz brał imienia Boga i honoru na świadectwo, tylko wtedy, jak znajdziesz głupca, którego możesz na papiery Schwindelbanków złowić.

III. Pamiętaj, abyś każdy dzień święcił, w którym złupisz innych na hauss, albowiem dnie takie należą już do „rarytnych“.

IV. Podpisuj ojca i matkę, żonę swoją i brata na wekslach twoich, a będziesz długo żył na tej ziemi i będzie ci się dobrze powodziło.

V. Nie zabij pałką ani nożem, tylko dyferencją, bo za to nie pójdziesz do kryminału.

VI. Cudzo-dłuż — czyli o cudzych długach mów głośno, a twoje akcje pójdą znacznie w górę.

VII. Nie kradnij — tylko wtedy, gdy cię policaj za kołnierz chwycić nie może.

VIII. Nie będziesz wydawał sam fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu, ponieważ za pieniądze możesz kupić fałszywych świadków.

IX. Nie będziesz pożądał akcji baubanku bliźniego twego (a w Galicji akcyj fabryki czerlańskiej).

X. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego (bo na nim ciężą długi), ani sługi jego (bo te kosztują drogo), ani wołu, ani osła (bo te nie mają wielkiej wartości), ani honoru (bo honor jest niżej kursu), ani żadnej rzeczy, za którą żyd aus Galizien nie da ani grosza.

Dwa przykazania miłości.

I. Kochaj bliźniego twego, jeżeli masz nadzieję wydrzeć cokolwiek od niego.

II. Kochaj monetę brzęczącą, nadewszystko, nad wszystkie papiery twoje, nad wszystkie dyferencje, nad wszystkie weksle i nad wszystkie akcje, których nie masz.

Ogólna zasada moralności.

Kpij z pracy, udawaj, że żyjesz na żart, i pilnuj, abyś zawsze był dobrze najedzony.

Spis

uprzywilejowanych targów w Galicji i Lodomerji z Wielk. Ks. Krakowskiem.

Gródek, miasto powiatowe: targi na chudy honor przy każdej zmianie becyrksforstehera. Artykuł ten jednak nie ma amatorów.

Jarosław, miasto powiatowe: ma sławne targi na honor ilekroć ktoś dójdzie do władzy. Zasługa nie ma popytu.

Kraków, miasto stołeczne: słynne targi Rady miejskiej, z Dr. Dietlem o prezydenturę.

Lwów, stolica kraju: nieustanne **za**targi między wszystkiemi warstwami społeczeństwa.

Złoczów, miasto powiatowe: targi członków Rady miejskiej z Weinbergerem o kubany.

Żydaczów, miasto powiatowe: targi na tuczne woły i ich chudy honor.

Szmajgełes.



Nu, kiedy wojna, to wojna. A Krieg. Wielka wojna mit die Polaken. A Hund niech ja będę, a moje akcje a Szmarren, jeżeli do we Wiednie in den Reichsrat pojedzie choć jeden Polak. Nu, bić oni nie mogą, mamy polizei, a szimpfować, to łatwo i wolno; co sobi robi z tego ein gelbideter Weltmann. Wszystko to zrobił Szomer Israel jest politisz i geszeidt, tylko moje europejskie uczucie jest atakirt, kiedy czytam: **das Centralkomite für die Juden aus Galizien**. Wie heisst? Dlaczego *Juden aus Galizien*. To znaczy tak in der Weltgeszichte tyle, jak w handlu: bankier aus Buczacz. To się niech nazowie: *Centralkomite für die europeiszen feinen Juden*. Że unser einer tu ma swój Geburtsort, to z tego nie wychodzi, aby ja to głośno mówil: Ich bin Szmajgiełes aus Buczacz oder Kałusz. Jestem wyrośnięty Weltmann, tymczasem robię promenad sobie po Galicji i jadę do we Wiedni. Das ist der richtige Ton. Imposant i fein. Ja tak długo promenował po Galicji, bo ja wiedział, co będzie tu wielka polityczna *akcja*, mit einem Wort, geszeft. Ja niech tylko będę w Reichsrat pół roku, i mam moje reine hunderttausend w kieszeni, jestem gemachter europejski izraelita aus Wien, i z polskim hrabią jestem per du, bo wtenczas będę a nobler mit polniszen passionen. A teraz duża wojna, wielki Krieg, z Polakami. Sein oder nicht sein, haben oder nicht haben, z jednym słowem a Krieg.

Interpelacja.

Dziennik Polski uważa komitet centralny przedwyborczy dla „die Juden aus Galizien", za rzecz konieczną i znajdującą usprawiedliwienie w *faktycznych stosunkach*.

W tym samym artykule rzucił Dziennik ohydną potwarz na osobę księdza Dol., znanego patrjotę i obywatela.

Czy niewiadomość taka stosunków i bezcelowe rzucanie obelg da się także umotywować faktyczną potrzebą? — Czyż powodzenie w kilku procesach, zkąd inąd słuszne, zawróciło tak głowę redaktorom Dziennika?

Przypomina się tu mimowolnie owa historja o biedaku, który wygrawszy terno, z radości się obwiesił.

KRONIKA PRZYSZŁEGO TYGODNIA.

Poniedziałek. Stowarzyszenie Niemców żydowskich „Szomer Izrael" postanawia obok jawnego centralnego komitetu dla „Juden aus Galizien", zawiązać także tajny komitet „für die Polen aus Galizien." Komitet ten zajmie się uwolnieniem Polaków od wszelkiej własności.

Wtorek. Centralny komitet „für die Juden aus Galizien," zwoła na środę Walne zgromadzenie wyborców żydowskich.

Środa Walne zgromadzenie nie przychodzi do skutku, z powodu licytacji starych rzeczy na Krakowskiem. Krążą pogłoski, że w tem ma być intryga szlachecko-katolicka.

Czwartek. W skutek tych pogłosek o podstępnie ogłoszonej licytacji, przychodzi do wielkiego rozjątrzenia pomiędzy wyborcami żydowskimi. Postanawiają nie pożyczać na niższy procent, jak 120 od 100.

Piątek. Wieje wiatr ugodowy. Stopa procentowa zniżona do 100 od 100. Obie strony bardzo zadowolone.

Sobota „Szomer Izrael" wydaje odezwę, w której ogłasza, że uzyskanie tej stopy procentowej uważa za zwycięstwo swej polityki i rozwiązuje jawny centralny komitet „für die Juden aus Galizien."

Niedziela. Pozostaje tylko i funkcjonuje tajny komitet „für die Polen aus Galizien."

NIEMIEC PAPIEŻEM.

(Monolog p. Nicefora).

Ja wiem, dlaczego te wiedeńskie żydy
Niemca chcąc widzieć na Piotrowym tronie,
Bo życzą sobie kościoła ohydy
Wielkiej herezji we wszej świata stronie.
Bo życzą sobie, by gmach Bożej wiary
Runął w pogardy bezdenne otchłanie,
By splugawiono świętości sztandary,
I nikt już więcej nie przysięgał na nie!
Szatański pomysł! Ja sam jakom żywy,
Chociażem wiarę z piersi matki wyssał,
Choć bez modlitwy nie byłbym szczęśliwy
Ani się lekko w sen bym ukołysał;
Chociaż za wiarę świętą w każdej chwili
Oddałbym mienie i głowę położył: —
Gdyby mi Niemca papieżem zrobili,
Gdyby nasz kościół tej niesławy dożył
Żeby mu Niemiec plugawy przodował, —
Odpuść mi Boże! alebym szwankował
W mierze mych ojców i na stare lata
Poszedłbym w służbę do Lutra psubrata,
Lub do Kalwina lub do bisurmana,
Ale przed Niemcem niezgiąłbym kolana.

Czem nas karmią.

Ostatki śniegu topnieją pod promieniami wiosennego słońca. Zwiastuny wiosny: żórawie, jaskółki, powracają z ciepłych krajów. Świat roślinny budzi się powoli do życia.

Dziennik Polski pisze o procesie Dobieszewskiego a Gazeta o procesie Kozowera.

Wiosna w całej pełni. Zielone kobierce tak okryły się różnobarwnem kwieciem; woń konwalii w szumiącym lesie, przy bladem świetle księżyca rozlega się harmonijny spiew zakochanego słowika.

Dziennik Polski pisze o procesie Dobieszewskiego a Gazeta o procesie Kozowera.

W Wiedniu papiery zaczynają spadać. Na giełdzie usposobienie mdłe.

Dziennik Polski pisze o procesie Dobieszewskiego a Gazeta o procesie Kozowera.

Krach ogromny, niesłychany, nieskończony. Walą się w gruzy najstarsze firmy, bankierzy milionowi chwytają kij żebraczy — płyną strumienie krwi zarzniętych finanz-baranów.

Dziennik Polski pisze o procesie Dobieszewskiego a Gazeta o procesie Kozowera.

Katastrofa przechodzi — widoczna tendencja ku haussie, umysły zaniepokojone zaczynają się uspokajać.

Dziennik Polski pisze o procesie Dobieszewskiego a Gazeta o procesie Kozowera.

We Francji rozpoczyna się spłata 5go miliarda. Thiers ubóstwiony nawet przez swych nieprzyjaciół.

Dziennik Polski pisze o procesie Dobieszewskiego a Gazeta o procesie Kozowera.

Monarchiści knują spisek przeciw Thiersowi. Po dwóch notach nieufności Thiers ustępuje. Mac-Mahon prezydentem rzeczypospolitej.

Dziennik Polski pisze o procesie Dobieszewskiego a Gazeta o procesie Kozowera.

Ostatnie wiadomości.

W zachodnim zakątku Galicji, koło Oświęcima, uczuwano wczoraj przykrą woń dziegciu i spirytusu. Okoliczni mieszkańcy przypisują to zjawisko wiatrom północnym. Wieczorem przejechał car moskiewski przez Oświęcim do Wiednia. Innych wiadomości nie mamy.

Polityk galicyjski na odgłos wrzawy przedwyborczej.



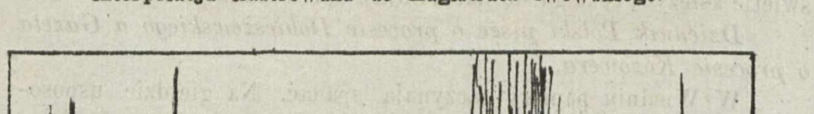
— Uf! jakaś burza się zbliża. Możeby się trzeba zerwać. Byle tylko propinację jako salwować.

Z pracowni Szczutka.



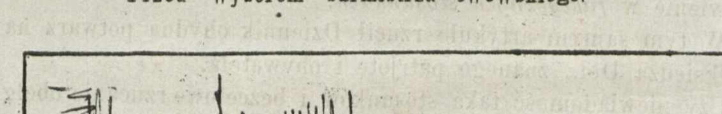
Obraz historyczny osnuty na tle wypadków wiedeńskich, przeznaczony na wystawę powszechną. *Malował Szczutek.*

Interpelacja ilustrowana do magistratu lwowskiego.



— Jak długo jeszcze na ulicach stolicy będą przechodniów spotykać takie niespodzianki?

Przed wyborem burmistrza lwowskiego.



— E, co tam Panie, z tym wybieraniem burmistrza. Naj nam dadzą z rządu jakiego, tak, jak dawniej bywało, taj już. — Podatki, siak czy tak, mniejsze nie będą.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. **Czcionkami K. Pillera.**